Rok X. Kraków-Podgórze, Wtorek 16 kwietnia 1912 Nr. 86

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7. (obok handlu WP. Bałabuszyńskiego).
Administracya „NOWIN“: ul. Gołębia 3 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Gołębia L. 3 Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Gołębia 3.

REDAKTOR NACZELNY LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 6 wieczorem w biurze ulica Gołębia 3. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 4-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Przed sesyą Izby posłów.

Kalendarz parlamentarny. — Program pracy. — Dyskusya w sprawie Chorwacyi.

Prace Izby posłów rozpoczynają się dnia 18 b. m. i potrwają zapewne do 20 czerwca. Dnia 23 kwietnia nastąpi w obradach Izby krótka przerwa z powodu obrad **delegacyi.** Z okazyi Zielonych świąt nastąpi 8-dniowa przerwa w obradach Izby.

Izba zająć się ma w sesyi wiosennej budżetem i reformą podatkową. Zebranie seniorów zadecyduje dnia 18 b. m. o programie prac. Jak słychać, posiedzenia Izby będą się odbywały od godz. 11 rano. Do godz. 2 Izba zajmować się będzie porządkiem dziennym, a następnie będzie obradowała nad wnioskami nagłymi.

Na pierwszem posiedzeniu Izby posłowie południowo słowiańscy wniosą **interpelacyę w sprawie zajść w Chorwacyi.** Nad odpowiedzią rządu otwarta ma być dyskusya. (Południowi Słowianie liczą przytem na pomoc soc. demokratów).

Delegacye.

Na wspólnej naradzie ministrów w Wiedniu postanowiono wczoraj, iż najbliższe posiedzenie delegacyjne ma się odbyć 23 b. m. Delegacye mają najpierw powziąć uchwałę co do odpowiedniego przedłużenia prowizoryum budżetowego upływającego z końcem b. m.

Przeciw madziarskim gwałtom w Chorwacyi.

Berno. W niedzielę odbyło się w Bernie zgromadzenie, zwołane przez wszystkie stronnictwa czeskie dla zaprotestowania przeciwko postępowaniu rządu chorwackiego. Referat wygłosił poseł do Rady państwa dr Stransky.

W zgromadzeniu wzięło udział przeszło trzy tysiące osób. Poseł Stransky przypomniał, że z okazyi aneksyi Bośni i Hercegowiny wydano w Belgradzie pismo ulotne, w którem powiedziano, że nie możemy dopuścić, by 2 miliony naszych braci grzebano w Austryi. Austrya jest istotnie niestety grebem Słowian. Historya Austryi jest jednym łańcuchem ciężkich zbrodni, popełnionych na ludach słowiańskich. Także obecne wydarzenia w Chorwacyi dają przykład dotychczasowej taktyki. To, co się dzieje w Chorwacyi, musi być jak najenergiczniej potępione. Postępowanie komisarza królewskiego Czuwaja zwraca się przeciwko narodowi. Powodem zawieszenia konstytucyi w Chorwacyi jest chęć dania Węgrom pewnej rekompenzaty za to, że ich żądania wojskowe nie zostały przez Koronę uwzględnione. Konstytucya Chorwacyi czyni aktualną kwestyę rewizyi układu zawartego między Chorwacyą a Węgrami w r. 1868.

Następnie przemawiał imieniem partyi agrarnej sekretarz tejże partyi Marcha, który wzywał do bojkotu towarów węgierskich. Potem przemawiali liczni mowcy poszczególnych stronnictw i jednogłośnie powzięto następującą rezolucyę:

Naród czeski, zebrany w Bernie, wyraża swoją sympatyę dla narodu serbsko chorwackiego, który walczy o swoje prawa i o gwarancye konstytucyi. Protestujemy przeciw gwałtowi, jakiego dokonano na narodzie chorwackim, pozbawiając go wolności i praw konstytucyjnych. Słowianie w Austryi nie mogą się czuć bezpieczni i nie mogą mieć zaufania do kierujących mężów stanu, jeżeli możliwym jest podobny gwałt, jakiego dokonano z polecenia rządu węgierskiego w Chorwacyi.

Oczekujemy, że posłowie czescy nie tylko w imieniu solidarności słowiańskiej, ale także w imieniu własnem i ludu czeskiego poczynią w Radzie państwa i w delegacyach konieczne kroki, aby usunąć gwałty dokonane przez Węgrów na narodzie chorwackim i kres położyć rządom absolutystycznym. Wzywamy wszystkich posłów czeskich, aby przy tej okazyi zażądali istotnej rewizyi całej konstytucyi dualistycznej, gdyż w XX. wieku nie jest rzeczą możliwą utrzymać konstytucyę, która wydaje narody na łaskę Niemców i Węgrów.

Ze strony władzy poczyniono przygotowania, aby nie dopuścić do jakiejkolwiek demonstracyi. Zgromadzenie miało przebieg spokojny.

Gospodarka w Wielkim Krakowie.

Dyskusya budżetowa w Radzie miejskiej.

W krakowskiej Radzie miejskiej zaczęła się w sobotę dyskusya budżetowa. Budżet miasta Krakowa wykazuje w preliminarzu na rok 1912 w dochodach i wydatkach okrągło **6,700.000 k.** W ciągu ostatniego dziesięciolecia dochody i wydatki miasta prawie się potroiły. Gdy budżet z r. 1902 wykazywał w dochodach zaledwie 2 611 000 kor., obecny budżet dosięga już siedmiu milionów. Ten skok w cyfrach budżetowych każdego uderzyć musi Ta progresya, która w wydatkach od roku 1902 urosła o 256 procent, a w dochodach o 273 procent, świadczy o ogromnym rozwoju miasta, o intensywnej pracy na każdem polu. Minęła epoka zastoju, wzięto się do odrabiania dawnych zaniedbań, miasto rośnie i rozkwita, postęp okazuje się w każdej dziedzinie.

Ten niezaprzeczony, widoczny dla każdego pomyślny rozwój miasta jest niewątpliwie przyczyną, że dyskusya budżetowa w Radzie nastrojona była w tym roku na ton zgodnej harmonii.

Wszyscy mówcy, nawet ci, którzy dawniej należeli do opozycyi, uznali obecnie zasadniczą prawidłowość gospodarki miejskiej. Radca Bandrowski, którego przemówienia Rada wysłuchała z wielką uwagą, rozpatrzywszy w szerokim zarysie budżet ostatniego dziesięciolecia i stwierdziwszy wzrost majątku gminy, wysnuł wniosek, „że budżetowanie jest normalne, że w budżecie stale widać tendencyę zdrową mnożenia majątku i że nasza gospodarka jest stale intenzywną i była prawidłową“.

„Gdybyśmy jednak, mówił słusznie r. Bandrowski, z powodu cyfr budżetu oddawać się mieli optymizmowi, sądząc, że budżet ten odpowiada Krakowowi, pomylilibyśmy się, bo miasto nasze jeszcze się nie może mierzyć z innemi. Stąpamy jednak w ostatnich czasach szybkim krokiem naprzód i czerpać należy otuchę, że jeżeli tak dalej pójdzie, kiedyś Kraków stanie się istotnie wielkim“.

Więc radca Bandrowski nietylko uznaje racyonalność obecnej polityki inwestycyjnej, ale żąda jeszcze intenzywniejszej i śmielszej. — Trzeba dla gmin podmiejskich dużo jeszcze zrobić (nie odrazu Wielki Kraków zbudowano!), trzeba myśleć o inwestycyach tramwajowych, o rozszerzeniu elektrowni, gazowni, o budowlach sanitarnych etc.

„Znajdujemy się więc w chwili przełomowej, wszystko spokojnie rozważyć musimy, aby wielkie dzieło odrodzenia Krakowa nie natrafiło na przeszkody“.

Wreszcie zaznaczył dr Bandrowski potrzebę urzeczystnienia reformy wyborczej.

W doskonałym rzeczowym wywodzie z kolei r. Peroś przedstawił ogólną sytuacyę miasta i rozpatrzył dokonane inwestycye oraz inwestycye, do których w najbliższej przystąpić przystąpić należy w interesie rozwoju i zdrowotności miasta, a więc rozszerzenie sieci tramwajowej, elektrowni i gazowni, budowę zakładów sanitarnych etc Wskazał też, że Kraków nie traktuje przyłączonych dzielnic po macoszemu; wydatki na nie wyniosą od roku 1910 po koniec roku 1912 **kwotę 2,700.118 koron** na cele uporządkowania, budowy szkół, zdrowotne i t. d; podatki zaś w tym okresie czasu przyniosą zaledwie 274.000 koron.

Także dr J. Nowak omawiał sprawę inwestycyj prosząc prezydenta, aby (za przykładem Pragi) starał się o uzyskanie dla Krakowa subwencyi państwowej na cele asanizacyi Krakowa a r. Pająk przedstawił postulaty gmin podmiejskich.

W opozycyjną strunę uderzyli r. Daszyński i r. dr Gross, lecz i oni nie kwestyonowali prawidłowości gospodarki, lecz wyrażali pewne postulaty. R. Daszyński obawiał się „biurokracyi w magistracie“, żądał budowy domu ludowego, krytykował stan teatru; r. dr Gross chciał „rzucić trochę cienia“ na optymizm rady, wzywał do obrony kredytu budowlanego, życzyłby sobie utworzenia zakładu emitowania listów zastawnych przy Kasie Oszcz. etc.

Na sobotniem posiedzeniu zamknięto dyskusyę ogólną. Na dzisiejszem posiedzeniu przemawiać będzie zapewne prezydent dr Leo, poczem rada przejdzie do dyskusyi szczegółowej.

Bandyci »anarchiści« w samochodach.

Policya paryska wyłowiła już prawie wszystkich bandytów, którzy czynili napady w samochodach. Natrafiono na główne ich gniazdo.

Schwytani już: Dettweiler, który przechowywał samochód po napadzie przy ul. Ordener, Marius Medge, u którego przebywali nieraz Garnier i Carony.

Leon Rimbault i Józef Mallet, z których jeden przechowywał zrabowane rzeczy, drugi zaś strzelał do policyanta.

Kibaltchich (Kibalczyc, Rosyanin), redaktor dziennika „l'Anarchie“, posiadacz browninga ze zrabowanego składu broni.

Renard oskarżony o kradzież i zabójstwo agenta policyi.

Pani Maitrejan, podpisująca dziennik „l'Anarchie“, oskarżona o to, że dawała „kolegom“ fałszywe dowody tożsamości.

Dieudonne, robotnik i jego przyjaciel Paul de Bone. W pierwszym z nich kasyer Caby poznał tego, który doń strzelał. Dieudonne utrzymywał stosunki z Bonnetem.

Belonie, u którego znaleziono część pieniędzy zrabowanych kasyerowi Caby.

Rodriguez i jego kochanka, Anita Lecocq — utrzymywali stosunki z Bonnotem.

Soudy — strzelający do publiczności przed bankiem w Chantilly.

Baraille, u którego Soudy mieszkał w Berek sur Mer.

Carony — jeden z głównych bandytów.

Raymond Callemin, zwany „La Science“ (Wiedza), Piotr Jourdan i Ludwik Clement.

Policyi brakuje już tylko do kolekcyi Garniera i Bonnota.

Kryjówki jednak bandytów są w rękach policyi. Natrafiono na arsenał bandytów w mieszkaniu niejakiego Valeta, który umknął, ale którego aresztowanie też nastąpić ma w tych dniach.

Valet mieszkał w cichym skromnym pokoiku, w którego kącie znaleziono trzy karabiny Winchester, pochodzące z rozbicia składu broni przy bulwarze Haussmanna. W szufladzie od stołu znaleziono również stamtąd pochodzące dwa browningi.

Karabiny były identyczne z tym, który Souby pozostawił przed bankiem w Chantilly.

Ciekawą jest przeszłość schwytanego bandyty, zwanego „Raymond La Science“.

Jest to syn szewca Callemina i sam był robotnikiem.

Przezwisko „La Science“ dostało się Raymondowi Callemin nie za to, żeby miał być uczonym człowiekiem, ale za to, że miał zwyczaj używania w dysputach: „Wiedza utrzymuje“... „Wiedza stwierdza“.

Był to niejako zwyrodniały „mózg“ całej bandy. Jak już donieśliśmy, Raymond Callemin „La Science“ nie odpowiada wcale na pytania sędziów.

Strzały do automobilu na ulicach Paryża.

Z **Paryża** telegrafują: W nocy z soboty na niedzielę wywołał na ulicach miasta sensacyę pościg urządzony przez policyę za automobilem, w którym rzekomo znajdować się mieli zbrodniarze. Policya jadąc w automobilu bez przerwy strzelała do ściganego samochodu, nie zdołała przecież dogonić zbrodniarzy, którzy zniknęli w okolicach Paryża.

„Chłysty“.

Z życia sekciarskiego w Rosyi. — „Święty starzec“ i co z nim damy wyrabiają. — Obłęd religijny.

O sekcie „chłystów“ rozpisał się szeroko, a gruntownie w gazecie „Now. Wremia“ niejaki p. Hofstetter, z powodu rozgłosu pewnego „starca“, podejrzywanego o należenie do „chłystów“.

Sekciarze ci ukrywają się z tem, że są „chłystami“, a ich obcowanie z ludźmi pełne słodyczy, pokory i prostoty pociąga ku nim. W gruncie jednak rzeczy są to sekciarze — niebezpieczni, gdyż opanowują ludzi suggestyą i hypnotyzmem, czyniąc ich swymi niewolnikami, powolnem narzędziem. „Chłystowie“ wierzą, że Bóg wciela się w ich proroków; t. np. „starzec“, którego p. Hofstetter ma na myśli, uchodzi wśród „chłystów“ za wcielenie Chrystusa i sam w to wierzy. Opowiadają o nim „chłystowie“ oraz „niewolnicy“ wywieranej przez nich hypnozy, że ów „starzec“ w chwilach osobliwej ekstazy jest łudząco podobny do Zbawiciela, czyli postać Chrystusa bierze na siebie.

„Starzec“ wywiera mistyczny urok, a bynajmniej nie wyłącznie na ludzi ciemnych. Pod jego urokiem jest już wiele osób z najwyższego „towarzystwa“ petersburskiego. Czczony jest a skinienie jego jest rozkazem. W pewnym arystokratycznym salonie noszono „starca“ na rękach — dosłownie. Pewna dama ze sfer wysokiej inteligencyi „wyprała bieliznę“ starca w zupie, którą miała spożyć(!): do tego stopnia ogarnęło ją istne szaleństwo. Inna wdziewa płaszcz „starca“ oraz jego czapkę, wierząc, że zetknięcie się z temi „relikwiami“ da jej niebiańską radość i szczęśliwość. Podobno w niektórych kołach, bardzo podatnych dla suggestyi i hypnozy, oddawana jest „starcowi“, cześć tylko Bogu okazywana.

Autor domaga się wyjęcia „chłystów“ z pod



Żmija w izbie szkolnej. (Patrz artykuł).

praw ogólnej tolerancyi wyznaniowej, gdyż szerzą oni spustoszenie moralne i obyczajowe.

„914" lepsze niż „606".

Nowy ten środek wynalazł przyjaciel i współpracownik dra Ehrlicha, profesor Schreiber; jest on rezultatem licznych dalszych prób według metody Ehrlicha.

„914" jest kombinacyą „606" w połączeniu ze związkami kwaśno-siarkowemi. Po różnych skomskomplikowanych czynnościach z salwarsanu otrzymuje się przeźroczysty płyn, potem — suchy preparat „914".

Na klinice prof. Schreibera dokonano około 300 prób leczenia syfilisu, recydywy tyfusu i tańca św. Wita za pomocą „914" i wyniki tych prób okazały się o wiele pomyślniejsze od leczenia za pomocą „606". Nowy preparat działa znacznie silniej.

„Zawcześnie jeszcze mówić o zupełnej uleczalności syfilisu zapomocą „914" — mówił jeden z doktorów, którzy poznali tajemniczy środek dra Schreibera — ale obserwacye dotychczasowe nasuwają myśl zupełnej uleczalności. Sprzyjają temu chemiczne właściwości leku, a przytem możliwość zastrzykiwania większych doz, co przy „606" było niebezpieczne. Prof. Schreiber zastrzykiwał 6 gramów co 8 dni. O takich ilościach niepodobna było dawniej ani zamarzyć. Wskutek tego można będzie osiągnąć szybciej „sterylizacyę organizmu", do czego dążył dr Ehrlich".

Jeszcze ważniejszą sprawą, przemawiającą na korzyść „914" jest fakt, że w żadnem doświadczeniu nie było „neurorecydywy", czyli porażenia nerwów.

Na 27 doświadczeń tylko w 2 zauważono podwyższenie temperatury u chorych. Nowy środek zastrzykuje się głęboko, specyalnemi szpryckami długości 8 centymetrów i dłuższemi. Zastrzykiwania mają być niebolesne.

Wskutek zastrzyknięcia „914" szybciej się otrzymuje dodatnią reakcyę Wassermanna.

Dr Schreiber utrzymuje, że „914" wogóle szybciej dezynfekuje organizm, niż „606".

Nowy preparat wkrótce ma się ukazać w handlu. Dr Ehrlich życzy sobie, aby na pewien czas wycofać preparat „606".

Z kraju.

Ciekawa ankieta wśród żołnierzy.

Z **Przemyśla** piszą:

Na wzór wojskowego francuskiego, który żołnierzom w swoim pułku dał kilkanaście pytań z zakresu najprymitywniejszych wiadomości, postąpił w Przemyślu kapitan z 9 p. p., rekrutującego się prawie z samych Rusinów. Oto wybrał 70 najinteligentniejszych, umiejących czytać i pisać, a przeważnie z miasta pochodzących i zadał im do wypracowania kilkanaście pytań, np.: Kto jest cesarzem austryackim? W jakim kraju koronnym mieszkają? Gdzie urodzeni? Jakie narodowości Austryę zamieszkują? itp. Otóż na 70 — dwóch zaledwie odpowiedziało bez zarzutu na wszystkie pytania, większość napisała nonsensy, a reszta niedokładnie, jeden nawet podał nazwisko panującego jako... cara Mikołaja! Szkoda, że inni wojskowi wśród polskich żołnierzy nie zrobili podobnej próby.

Ze świata.

Apelacya od wyroku na Macocha. Jak donoszą urzędowo z Piotrkowa, prokuratorya postanowiła wnieść apelacyę od wyroku, wydanego przez sąd w sprawie Macocha, mianowicie zarówno przeciw uznaniu Macocha winnym zabójstwa, jak i przeciw uwolnieniu Heleny Macochowej od zarzutu zatajenia morderstwa i znieważenia kościoła.

Nowoczesne samobójstwo. Z Pragi telegrafują: W oryginalny sposób odebrał sobie życie niejaki Kroupka. — Otworzył on drzwi transformatora elektrowni i dotknął się przewodu elektrycznego o sile 5000 wolt. Kroupka w mgnieniu oka spalił się.

Statystyka chleba. Paryski „Journal" podaje dane statystyczne konsumcyi chleba w różnych krajach. Według nich, pierwsze miejsce zajmuje Dania, gdzie przypada rocznie na głowę 287 kilogramów chleba; dalsze statystyczne dane wykazują: w Belgii 274 kilogramów, we Francyi 234, w Szwajcaryi 212, w Niemczech 209, w Hiszpanii i Austryi po 195, w Rosyi 173, we Włoszech 125 rocznie na głowę. Ostatnie miejsce zajmuje Portugalia ze 102 kilogramami.

Zegar 24-godzinny. Wskutek ankiety, rozpisanej przez b. ministra robót publicznych we Francyi, Wiktora Augagneura, postanowiono zmienić rachubę czasu na kolejach francuskich i liczyć godziny od 0 do 24. Reforma wejdzie w życie kolejno na liniach kolei francuskich od maja do lipca. Rachuba powyższa, stosowana już w zarządzie wewnętrznym poczt i telegrafów we Francyi, ma od d. 1-go lipca objąć również wszystkie dokumenty i formularze, wydawane przez zarząd stronom.

Sobole giną. Dawniej, w znacznej liczbie napotykano sobole w całym pasie leśnym Syberyi, od Uralu do Kamczatki, a nawet na północnym wschodzie Rosyi europejskiej. Wskutek wzrostu ludności i nieracyonalnego polowania, sobole pozostały obecnie tylko w najdzikszych tajgach i mało dostępnych wzgórzach leśnych. Ale i tam grozi im zagłada, gdyż sobole, stanowiące najdroższe futro w handlu międzynarodowym, szybko giną. Duma rosyjska uchwaliła ustawę, zabraniającą zupełnie wszelkiego polowania na sobole na czas od 1 lutego 1913 r. do 15 października 1916 r. W tymże okresie wzbroniony będzie wszelki handel i wywóz za granicę futer sobolich z wyjątkiem upolowanych przed lutym 1913 r., co powinno być stwierdzone plombą rządową. Za każdego zabitego w czasie zakazanym sobola myśliwy podlegać będzie grzywnie do 100 rs. lub aresztowi do 1 miesiąca, kupiec zaś grzywnie do 300 rb. albo aresztowi do 3 miesięcy. Przed 15 laty corocznie dostarczano do handlu około 70 tys. soboli, obecnie dostarcza się nie więcej nad 6 do 7 tys. sztuk.

Wnioski Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła przedłożyć **ministrowi oświaty wniosek o upaństwowienie prywatnego gimnazyum realnego** z prawem publiczności w Białej, utrzymywanego przez T. S. L. z początkiem najbliższego roku szkolnego.

W sprawie prywatnego seminaryum nauczycielskiego męskiego w Białej, poleciła Rada szkolna kraj. swoim sekcyom, aby się porozumiały z zarządem T. S. L. i czynnikami miejscowymi w Kętach celem powzięcia decyzyi w następującej kwestyi:

1) Czyby nie należało albo seminaryum państwowego męskiego w Kętach, albo seminaryum męskiego T. S. L. w Białej przekształcić na państwowe seminaryum żeńskie;

2) Czyby nie należało znieść seminaryum państwowego w Kętach, a natomiast założyć tam szkołę przemysłową, n. p. tkacką.

Na zasadzie załatwienia tych spraw przez wspomniane sekcye oprze się wniosek Rady szkolnej kraj. **o upaństwowienie seminaryum T. S. L. w Białej**, które na razie otrzyma z funduszów państwowych **bardzo wydatną subwencyę.**

* * *

Te uchwały Rady szkoln. kraj. posuwają sprawę upaństwowienia gimnazyum i seminaryum ogromnie naprzód. Albowiem rząd centralny nie będzie się już mógł teraz zasłonić wymówką, że sprawa nie jest należycie wyjaśniona i przygotowana, skoro otrzyma dokładnie umotywowane wnioski Rady szk. kr. a Koło polskie oparte na solidarnej opinii całego społeczeństwa niewątpliwie użyje całego swego wpływu, aby te słuszne postulaty zostały zrealizowane.

Przez upaństwowienie gimnazyum realnego w Białej zostanie z T. S. L. zdjęty wielki ciężar, który obecnie hamuje jego działalność na innych bardzo ważnych polach oświaty narodowej.

Żmija w izbie szkolnej.

(Patrz ilustracyę).

W szkole w Górnej Tuzli w Bośni wydarzył się w tych dniach w szkole ludowej straszny wypadek. Do izby szkolnej wśliznęła się wielka żmija i ukryła się pod jedną z ławek. Gdy jeden z chłopców przypadkiem potrącił nogą o żmiję, podrażnione zwierzę ukąsiło dziecko w nogę. Inni chłopcy znając dobrze jadowitość żmiji, sparaliżowani trwogą, nie ruszyli się w pierwszej chwili z miejsc swoich, jadowity zaś wąż ślizgając się pod ławkami pokąsał jeszcze 12 uczniów. Na straszne krzyki dzieci udało się wreszcie nauczycielowi zabić gada, a dzieciom pospieszono z ratunkiem lekarskim, lecz mimo to troje dzieci zmarło zatrutych jadem, resztę zaś udało się uratować.

Co słychać w mieście?

Obchód Kościuszkowski w Krakowie.

Z inicyatywy VII Koła T. S. L, noszącego nazwę Naczelnika, odbył się wczorajszej niedzieli Obchód Kościuszkowski, w którym przeważał udział ludności włościańskiej z okolicy. Publiczność krakowska nie dopisała w tej mierze, jak podniosły cel tego się domagał. W uroczystości brali udział posłowie ludowi Tetmajer, Średniawski, Witos, Ptak i dr Wróbel.

O godzinie 9 rano odbyło się w kościele N. P. Maryi nabożeństwo, odprawione przez ks. Maletę z Krakowa. O godzinie 10 odbył się w sali Wrotniska przy ul. Rajskiej wielki wiec oświatowy. Wiec zagaił przewodniczący VII Koła T. S. L. p. Maślanka, obradom przewodniczył poseł Tetmajer. Pierwszy zabrał głos pos. Wróbel i przemawiał na temat: „Oświata na wsi". Wrażenie wywołało przemówienie posła Wincentego Witosa w sprawie „Uświadomienia politycznego ludu". Poseł Tetmajer przemawiał następnie na temat: „Wychowanie narodowe". B. poseł Wielowiejski omawiał przykre stosunki ekonomiczne, panujące wśród ludu naszego i wyświetlił usiłowania Rusinów, zmierzające do wydarcia Polakom ziemi polskiej w Galicyi wschodniej. Gorącymi oklaskami przyjęto przemówienie redaktora Kwiatkowskiego z Herne w Westfalii.

Po przemówieniach uchwalono następującą rezolucyę:

„Wiec uważa oświatę ludową za najważniejszy obowiązek narodowy, wyraża cześć za trud i pracę tym, którzy szerzą oświatę na wsi, żąda zniesienia dwutypowych seminaryów, uważa za konieczne budowanie domów ludowych po wsiach, żąda popierania organizacyi samopomocy gospodarczej i społecznej, żąda zamykania szynków w niedziele i święta, żąda upaństwowienia szkół średnich, utrzymywanych przez T. S. L."

Po wiecu udał się pochód z muzyką włościańską z Bierzanowa na czele ul. Karmelicką, Szewską, Rynkiem, Sienną i Kolejową do Strażnicy, gdzie zwiedzono pomnik Tad. Kościuszki. Na pomniku złożono piękny wieniec. Po południu odbyło się w sali teatru miejskiego przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami". Okolicznościowe słowo wstępne wygłosił poseł Witos.

Dzień Kościuszkowski nie przyniósł spodziewanego dochodu, gdyż niepogoda panująca od samego rana przyczyniła się w znacznej mierze do zmniejszenia zwykłego niedzielnego ruchu. Mimo wiatru i zimna uproszone panie zasiadły przy stolikach, rozstawionych w wielu punktach miasta, celem zbierania składek na pomnik.

Święcone.

W lokalu „**Koła mieszczańskiego**" przy ul. Jagiellońskiej odbył się wczoraj jak co roku tradycyjny obchód święconego. Pięknie przyozdobiony lokal Koła o godz. 11 przedpoł. był już szczelnie zapełniony przybyłymi gośćmi. Przybyli wicepr. dr **Szarski**, posłowie J. K. **Fedorowicz**, dr **Wróbel**, **Tetmajer**, liczne grono radców miejskich z Krakowa i Podgórza, prawie wszyscy starsi cechów, najpoważniejsi rękodzielnicy i przemysłowcy oraz reprezentanci prasy miejscowej. Przybywających witał prezes Koła r. m. **Kosobucki**, który, gdy goście zasiedli do stołów, wygłosił uroczysty toast na cześć nieobecnego prezydenta dra **Leo**, w ręce wiceprezydenta. Przemawiali kolejno następnie pp. dr Szarski, Tetmajer, dr Wróbel, Sławiński, Gadomski (wierszem) i dr Bardel. Ożywiona pogadanka trwała do godz. 5 po południu.

Wczoraj wieczorem odbyło się także w dużej sali „Sokoła" uroczyste święcone przy nader licznym udziale członków oraz zaproszonych gości. Poświęcenia suto zastawionych stołów dokonał ks. dr **Caputa** w zastępstwie kapelana „Sokoła" ks. Janickiego. Szereg toastów rozpoczął prezes „Sokoła" r. m. **Turski**, poczem przemawiali druhowie dr **Rowiński**, **Szajnowski** i t. d. Ożywiona zabawa przy dźwiękach orkiestry sokolej trwała do północy.

Stow. rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda" obchodziło uroczystość święconego w ubiegłą sobotę. Do licznie zebranych gości przemówił prezes „Gwiazdy" p. **Bujas**, wnosząc toast na cześć obecnych reprezentantów uczestników powstania z r. 1863 i wyrażając nadzieję, że już wkrótce „Gwiazda" będzie mogła przyjmować swych gości w własnym domu. Wznieśli nadto toasty: wiceprezes Stow. p. **Zając**, p. **Górka** (wierszem) dalej p. **Stróżyński**, ks. **Hanuszak**, p. **Ostafin** i inni. Podczas uczty odczytał sekretarz tow. p. Pałasz telegramy z życzeniami od stowarzyszeń „Gwiazda" z Brodów, Stanisławowa, Kossowa, Tarnopola, Tarnowa, Śniatyna, Lwowa, Zakopanego, Przemyśla, Stryja, Gródka Jagiellońskiego, Jarosławia, Czerniowiec, Drohobycza i Bełzca. Deklamacyami i wesołymi kupletami bawił zebranych p. **Szczepański**.

W Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim odbyło się wczoraj w południe w własnym lokalu święcone przy licznym udziale gości i członków. Między innymi przybył wiceprezydent dr Szarski i grono radców miejskich, dyrektor Staniszewski i inni. Poświęcenia dokonał ks. dr Caputa. Przemawiali prezes Klubu p. Bujas, p. dr Szarski, Wajda, Stróżyński, Bober, Mac, W. Staniszewski, Wawrzecki, Tarczyński, Wolny i inni.

Frazeologia teatralna.

Wprawdzie nie wszyscy obywatele Wielkiego Krakowa chodzą do teatru, ale wszyscy nim się interesują i zdają się być wielkimi jego znawcami: świadczą o tem przynajmniej apodyktyczne poglądy i sądy, świadczą rekryminacye wygłaszano przy każdej sposobności. Ale co innego jest mówić o teatrze — choćby nawet w Radzie miejskiej — a co innego jest znać teatr i jego sprawy. Wszelkie dyskusye teatralne mają u nas tę cechę, że obracają się w kole ogólników, że operują **frazesami**, które brzmią pusto, gdy się poczyna sprawdzać ich walory. „Upadek teatru", „tłumienie indywidualności aktorskiej" — takie głosy słyszy się za każdym razem, gdy jedna z kilkudziesięciu rocznych premier zrobi literacką lub sceniczną „klapę", gdy nie dopisze wystawa lub gra artystów. Obecny wielce przykry, ale nieunikniony fakt emigracyi większej części naszych sił aktorskich do Warszawy wywołał znowu powódź frazesów. Przypatrzymy się niebawem bliżej ich treści i zbadamy ich uzasadnienie.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

257 (Ciąg dalszy).

Czy jasnowłosa zrozumiała historyę nóg i butów? Mało to prawdopodobne. Zresztą miała całą uwagę zwróconą na trudną swą rolę mistrzyni — Katarzyna nie żartowała w takich sprawach. Więc kazała powtórzyć uczniowi „uprzejmość", a gdy to jako tako, po licznych usiłowaniach, spełnił, oznajmiła:

A teraz, zanim pan odejdziesz, trzeba coś ofiarować jego królewskiej mości.

— Ach, ach! — zawołał Bouracan i twarz jego się rozjaśniła. — To parco topszel... Jeszeli wasza królewska mość chce jeść, albo pić, to ja zapłacę cpan fina koszenna pod *Piała prosiaka*.

I aby potwierdzić gotowość spełnienia tej ofiary, Bouracan, rozciągnąwszy szeroko usta w rozkosznym uśmiechu, wyjął z kieszeni garść złota i posunął ją ku królowi (Strapafar).

Król już wyciągnął prawicę, aby zabrać dukaty, ale Bouracan zamknął garść.

Jasnowłosa zmartwiała z oburzenia. Towarzyszki jej wydawały okrzyki rozpaczy. Trinquemaille i Corpodibale szeptali:

— Do-konale powiedział. Czego one chcą?...

— Biłabym pana — zawołała złotowłosa i uderzyła Bouracana. — No kto to ofiaraje królowi dzban wina korzennego! Jakże można zapraszać jego królewską mość na pijatykę pod *Białego Prosiaka*, jakby jakiego prostego *Bouracana!* Królowi ofiarować można krew swoją, albo swoje mienie... Naprzykład powiedzieć tak: „Byłbym najszczęśliwszy ze szlachty. Dzień, w którym najjaśniejszy pan raczyłby zażądać odemnie całego majątku (Bouracan schował pospiesznie dukaty do kieszeni) i życia mego, byłby najpiękniejszym momentem..."

Co do mnie — odezwał się król (Strapafar) — wolałbym wino korzenne.

— Cicho, olaboga — zawołała brunetka.

— No, powtórz pan — nalegała niecierpliwie złotowłosa: Byłbym najszczęśliwszy...

— Królowa — szepnęła blondynka i powstała.

Ukazała się Katarzyna uśmiechnięta rozkosznie. Wojacy wyprostowali się niby żołnierre przed najwyższym generałem. Panienki witały ją głębokim, a pełnym wdzięku dygiem. Ona, uśmiechnęła się do Trinquemaille'a, pociągnęła za wąs Corpodibale'a, zrobiła ruch podziwu przed Strapafarem, poklepała po policzku Bouracana. Byli wzruszeni do głębi...

Nie wiele kobiet miało w sobie tyle majestatu, co Katarzyna Medycejska. Żadna nie posiadała tyle prostoty naturalnej. Gdy tedy było potrzeba, stawała się podobna do Junony, najdumniejszej bogini Olimpu. Ale też mogła poniżyć się aż do trywialności. Była to najwyższa umiejętność panowania nad otoczeniem. Instynkt podpowiadał jej słowo, jakiego należało użyć, aby sobie zjednać wielkiego pana, wiedziała jaki uśmiech najbardziej ujmie starego wiarusa, umiała być sceptyczną wobec jednych, zapaloną i gorliwą przed innymi. Nie był to nawet fałsz, jakby można mniemać z pozoru. Ona w każdym wypadku była inną kobietą, umiała przystosowywać się do warunków moralnych.

Porwać czterech prostaków i zrobić sobie z nich wiernych psów, gotowych umrzeć dla niej, była to dla Katarzyny igraszka. Podziwiali ją aż do namiętności, naprzód dlatego, że była królową, powtóre dlatego, że była Katarzyną. Nie mogli jej nigdy widzieć bez drżenia. Na znak królowej, panny wyszły.

— Moje dzieci — rzekła wtedy — mam do was zaufanie. Widziałam waszą lekcyę: niebawem będziecie gotowi do przedstawienia się na dworze. Przez odwagę waszą, przez siłę i zręczność jesteście tyle warci, co dwudziestu gwardzistów. Dzisiejszego wieczoru muszę mieć straż z ludzi dzielnych. Jeśli będą mnie śledzić, dobry cios nożem w plecy, umiejętnie zadany i w dobre miejsce, uwolni mnie od szpiega. Jeśli się kto zechce zbliżyć, trzeba, aby odpowiednia dłoń odesłała go dziesięć kroków dalej po zaspokojenie ciekawości; a gdyby nie powstał, tem gorzej dla niego. Czy mogę liczyć na was?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozmowa z radcą miejskim.

Stronnictwo mieszczańskiej demokracyi. — Błogi spokój w Radzie — i „delegatura".

— Co sadzi pan, panie radco, o organizacyi mieszczaństwa, podjętej obecnie w Krakowie? — zapytał sprawozdawca „Nowin" jednego z wpływowych radców, który zażywa opinii wielce doświadczonego a zdolnego miejskiego polityka:

— Organizacya jest pożądana i są wszelkie szanse, że konsolidacya stronnictwa mieszczańskiego przyjdzie do skutku. Wybrano już ścisły komitet, który ma się zająć akcyą organizacyjną. Mimo, że po cichu lub głośno niektórzy brużdżą, to akcya będzie miała powodzenie, bo zajmują się nią osoby takie, które nie są *angefault* polityką lokalną. Komitet składa się z osób świeżych, niezużytych, dla których jest obojętne, czy Rada dla miłego spokoju wybiera jednego lub więcej delegatów do prezydyum...

— Pan radca nie jest zadowolony z delegatury i nie uznaje jej potrzeby?

— Ależ owszem, owszem. Zapatrując się objektywnie na „delegaturę", musimy przyznać, że po 48 godzinach swego trwania przyniosła już bardzo korzystne owoce, czego dowodem błogi spokój na sobotniem posiedzeniu budżetowem i to tak dalece, że trzeba było dla rozruszania zebranych spowodować posła Grossa do wygłoszenia opozycyjnej mowy...

Posiedzenie komitetu wawelskiego. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni przyjechał dzisiaj rano do Krakowa i zamieszkał w Grand hotelu.— Marszałek udał się na Wawel, zwiedził roboty restauracyjne koło zamku, a następnie przewodniczył na posiedzeniu komitetu restauracyjnego. W obradach wzięli udział: prezydent dr Leo, dr Tomkowicz, budowniczy Józef Pakies, prof. Odrzywolski, nadradca Zawiejski, architekt Hendel, zarządca zamku architekt Karol Skawiński, oraz architekt Wyczyński. Marszałek zabawi w Krakowie kilka dni.

Jak się dowiadujemy, na posiedzeniu przeprowadzono dyskusyę nad sprawą stropów betonowych na Zamku, nad założeniem gromochronów na Zamku, adaptacyą Muzeum Narodowego na Wawelu i Archiwum aktów grodzkich. Wreszcie omawiano także sprawę okien w zewnętrznych fasadach Zamku.

Pamiątkowe nabożeństwo odbyło się dzisiaj w kościele św. Floryana na Kleparzu o godz. wpół do 11-tej przed południem na intencyę dawnego ocalenia Krakowa od pożaru w roku 1528. Nabożeństwo to od połowy XVI. w. corocznie odprawianem bywa w poniedziałek przewodni w kościele św. Floryana.

Nowe gimnazyum w Krakowie. Rada szkolna uchwaliła przedłożyć ministerstwu oświaty wniosek o przekształcenie z nowym rokiem szkolnym obecnej filii gimnazyum św. Jacka na samoistne gimnazyum.

Festiwal muzyki polskiej. Kasa Starego Teatru rozpoczęła dzisiaj wymianę kuponów zamówienia na bilety oraz ogólną sprzedaż biletów na uroczyste koncerty polskie w dniach 24 i 25 b. m. Szczegółowy program festivalu ogłoszony będzie w najbliższym czasie. Pierwszy wieczór przyniesie utwory Karłowicza (Oświecimowie), Fittelberga (Pieśń o sokole), Różyckiego („Bolesław Śmiały" i „Mona Lisa") oraz Mog. Morawskiego. Drugi poświęcony będzie w całości Karolowi Szymanowskiemu i obejmie: uwerturę koncertową, szereg pieśni, odśpiewanych przez znaną śpiewaczkę St. Szymanowską, siostrę kompozytora, wreszcie rozgłośną symfonię B dur, którą pod dyrekcyą Fitelberga dawano w zimie w Berlinie, Wiedniu, Lipsku i Monachium.

Akademia handlowa. Rada szkolna uchwaliła przedłożyć ministerstwu oświaty wniosek o upaństwowienie Akademii handlowej w Krakowie z nowym rokiem szkolnym.

Polskie Tow. emigracyjne wniosło podanie do Ministerstwa spraw wewn. o przydzielenie do Ekspozytury policyi na dworcu kolei północnej w Wiedniu przynajmniej jednego urzędnika, władającego biegle językiem polskim.

W ruchu pasażerskim, jaki na dworcu tym panuje, znaczną część stanowią pasażerowie narodowości polskiej, pochodzący bądź z Galicyi i Śląska, bądź z Królestwa, którzy tylko w rzadkich wypadkach władają językiem niemieckim. Prasa wiedeńska coraz częściej przynosi opisy niesłychanych nadużyć, których ofiarą padają nasi wychodźcy na wiedeńskim dworcu kolei północnej ze strony rozmaitych niesumiennych agentów. Tembardziej więc uderzać musi fakt, że wśród urzędników policyjnych, pełniących służbę na tym dworcu, niema ani jednego, któryby władał językiem polskim.

Śluby: p. Jana Jędrzejowicza, syna eksc. Adama Jędrzejowicza i Gabryeli z hr. Mierów z pną Maryą hrabianką Tyszkiewiczówną, córką Janusza i Natalii z hr. Tarnowskich, odbędzie się we wtorek, t. j. 16 b. m., o godz. 11-tej przed poł. w kościele N. P. M., a p. Ksawerego Skrzyńskiego, attaché konsulatu w Genui z p. Wandą Dolańską, odbędzie się we czwartek 18 b. m. o godz. 11-tej przed poł. również w kościele N. P. M.

Mianowanie. Sąd krajowy w Krakowie zamianował dla swego okręgu p. inżyniera Tadeusza Kraussa, kierownika firmy Glogowski i Sp. w Krakowie, stałym rzeczoznawcą sądowym z zakresu maszyn do pisania i rachowania oraz urządzeń biurowych.

Kto jest Polakiem? Utwór na chór męski z towarzyszeniem fortepianu z muzyką K. Fettera do słów dra Wincentego Pola (syna) pojawił się w pięknem wydaniu, dokonanem przez litografię Chowańca w Stanisławowie. Piękny oraz podniosły tekst zdobi doskonale dostrojona muzyka o melodyi płynnej, harmonizowanej nader umiejętnie. Utwór ten zarówno ważny tak ze względu na tekst jak i niemniej na muzykę, powinien co rychlej znaleźć się w ręku kierowników chórów sokolich oraz tych, którzy zajmują się aranżowaniem obchodów patryotycznych, jako pieśń nadająca się przewybornie do występów chóru męskiego. W niebogatej w tego rodzaju utwory naszej literaturze chóralnej, kompozycya p. Fettera do tekstu W. Pola zajmie odpowiednie miejsce. *stbur.*

Z kahału podgórskiego. Wobec nieuwzględnienia protestu przeciw wyborom do kahału przez starostwo i namiestnictwo odbyło się wczoraj konstytuujące posiedzenie, na którem wybrano przełożonym p. Szymona Dunkelbauma, zaś zastępcą p. Izaaka Aleksandrowicza.

Listonosz-defraudant. Urząd pocztowy w Wiśniowy koło Dobczyc zawiadomił telegraficznie tutejszą policyę, że tamtejszy listonosz wiejski, 21-letni Marcin Węglarz, zdefraudowawszy około tysiąc kor. pieniędzy skarbowych, zbiegł w niewiadomym kierunku. Zarządzono za nim pościg. Węglarz utyka na jedną nogę.

Nagła śmierć. Wczoraj wieczorem koło godz. 9.30 zmarł nagle na ul. Lubicz w pobliżu dworca kolejowego podurzędnik pocztowy niewiadomego nazwiska. Pogotowie ratunkowe stwierdziło udar mózgowy z wynikiem śmiertelnym.

Upadek z tramwaju. Inspektor policyi p. Bronisław Karcz uległ wczoraj przykremu wypadkowi. Wczoraj po godzinie 7 wieczorem jechał tramwajem do teatru miejskiego, gdzie był wyznaczony do inspekcyi wieczornego przedstawienia. Stał na tylnej platformie wozu przyczepionego, oparty o żelazną galeryjkę, zamykającą wejście do wagonu z jednej strony. Nagle — a było to na ulicy Grodzkiej — podczas pełnej jazdy, galeryjka z niewyjaśnionych dotąd powodów się usunęła, a p. Karcz wypadł na bruk, tłukąc się dotkliwie na całem ciele. Opatrzyło go Pogotowie ratunkowe i odwiozło do domu. P. Karczowi, który poważnie zaniemógł, towarzyszy ogólne współczucie.

Żołnierza rosyjskiego w pełnym rynsztunku przyprowadził wczoraj rano na tutejszą inspekcyę policyjną żandarm z Prądnika czerwonego. Zastał go pogrążonego w głębokim śnie pod krzakiem przydrożnym. Jak się okazało, żołnierz w stanie pijanym przekroczył w nocy z soboty na niedzielę granicę, — a nie wiedząc gdzie się znajduje, ułożył się do snu pod krzakiem ...zaprzyjaźnionego mocarstwa.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.
Wtorek «Lilije».
Środa «Majerowie».
Czwartek «Lilije».

Ze sportu.

(„Cracovia"—„Bielsko" 3:0).

Nie cieszy się snać już „Cracovia" łaską niebios, gdyż czwartemu z kolei ich matchowi towarzyszy dotkliwe zimno i deszcz. Inaczej było roku ubiegłego. Ale nietylko inną była pogoda, inną przedewszystkiem była sama „Cracovia". Nie posiadała wprawdzie jeszcze ani swego własnego boiska, ni trainera, a grała daleko lepiej niż dzisiaj. Słabo grała w ubiegłą niedzielę z „B. E. A. K.", gorzej jeszcze w poniedziałek, a już zupełnie źle wczoraj.

To zawiódł nietylko sam atak, do którego bezczynności można się było ostatecznie powoli przyzwyczaić, ale w równej mierze starała się mu godną okazać obrona a w części i pomoc. Najlepiej jeszcze prezentował się bramkarz, głównie dzięki zbytniej uprzejmości przeciwników, starających się jak najmniej zakłócać mu spokój w jego państwie.

I nie należy się łudzić trzema bramkami, uzyskanemi na przeciwniku tak słabym, że bez trudu zdobyć by ich można dwa razy tyle. „Cracovia" jeśli chce w przyszłości zamiast cofać się iść naprzód, musi zabrać się do reorganizacyi napadu, a następnie wpoić weń to przekonanie, że football jest przedewszystkiem grą kombinacyjną, polegającą na wspólnem zgraniu, a nie polem do efektownych popisów t. j. wózków, które teraz ze szczególną predylekcyą uprawia cały atak. Należy następnie zreorganizować go, zastąpić graczy mniej umiejętnych lepszymi, a takich „Cracovia" posiada przedewszystkiem, jak to widzieliśmy na przedmatchu w swojej własnej rezerwie.

W szczególności odnosi się to do środkowego, który nie posiada ani dostatecznej siły fizycznej, jaką od tego stanowiska wymagać się winno, ani odpowiedniej pewności w strzelaniu. Taki sam brak rutyny wykazuje lewe skrzydło. Obaj ci gracze są obecnie do pierwszej drużyny za młodzi. Najjaśniejszą stosunkowo stroną biało-czerwonych jest pomoc, gdyby znowu nie małe „ale", p. Singer. O ile chodzi tylko o samo wybicie piłki przeciwnikowi, nie mamy p. S. prawie nic do zarzucenia, z chwilą jednakże kiedy ją zdobędzie przypomina sobie dawne czasy w ataku, bawi się wózkowaniem po całem boisku i kończy po większej części w ten sposób, że albo przeciwnik odbierze mu piłkę, albo poda w zupełnie niestosownej chwili, zwykle zapóźno.

Co do Bielska, to przedstawiło się ono jako drużyna bardzo słaba, równająca się prawie rezerwie „Cracovii".

Sędziował p. Trinks z Bielska dość poprawnie.

Wynik ostateczny 3:0 (2:0) dla „Cracovii". Bramki zdobyli p. K. w 15 m., drugą z centra wolnego w 19 m. p. Tadek, trzecią w 30 m. po pauzie p. Loska.

Jeszcze jedna uwaga, ta już pod adresem P. T. Publiczności, tej „sportowej". Jest w innych miastach zagranicą szlachetny i ze wszech miar godny naśladowania obyczaj, że publiczność na matchach poczuwa się do pewnych prymitywnych względów grzeczności wobec gości i nietylko przeciwko nim żadnych krzyków nie wyprawia, ale owszem żywo ich zawsze aplauduje. U nas w Krakowie i w tym kierunku powinna nastąpić pożądana zmiana.

Ustąpienie marszałka krajowego.

Jakkolwiek kilkakrotnie dementowane, ustąpienie marszałka kraj. hr. Badeniego, stanie się — z powodu stanu zdrowia — w najbliższym czasie **faktem**.

Z kandydatów do laski marszałkowskiej po hr. Badenim wchodzą w rachubę w pierwszej linii hr. Zdz. Tarnowski, eksc. Abrahamowicz i eksc. dr Korytowski. Jak słychać jednak, hr. Tarnowski uchylił się od przyjęcia tej godności; co do eksc. Abrahamowicza obawiano się w Sejmie opozycyi, mogącej mu utrudnić stanowisko: więc na widowni **pozostał eksc. dr Korytowski**, którego nominacya niebawem ma być ogłoszona, a który jako znawca spraw krajowych i były wiceprezydent dyrekcyi skarbu, jako były minister i wytrawny a energiczny polityk posiada wszelkie dane do sprostania trudnym obowiązkom.

(Podobno o mandat po Korytowskim ma chęć ubiegać się dr Battaglia)

Wiedeń. (Tel. wł.). W tutejszych kołach decydujących **potwierdzają, że hr. Badeni nosi się z zamiarem ustąpienia.** Atoli podania o dymisyę dotąd nie wniósł, wobec czego kwestya jego następcy nie jest aktualną. Faktem atoli jest, że wśród kandydatów na marszałka wybija się coraz bardziej nazwisko eks. posła Korytowskiego.

Telegramy „Nowin".

Zniesienie stanu wyjątkowego w Chorwacyi.

Wiedeń. Słychać, że **stan wyjątkowy w Chorwacyi będzie w bieżącym tygodniu zniesiony,** a to z powodu przykrego wrażenia, jakie zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Chorwacyi wywołało wśród Słowian południowych w Austryi i w Bośni. Równocześnie donoszą, że hr. Khuen poda się w bieżącym tygodniu do dymisyi, która będzie przyjęta.

Nagroda za wyłapanie fałszerzy.

Wiedeń. Bank austro-węgierski wyznaczył dwie nagrody: 10.000 i 20.000 koron za wykrycie fałszerzy banknotów 20 koronowych, które są nadzwyczaj podobne do prawdziwych.

Katastrofa balonu.

Berno (Szwajcarya). Balon kulisty „St. Gotthardt", należący do szwajcarskiego aeroklubu, który wzniósł się wczoraj rano z 4 podróżnymi w pobliżu Zurychu, uderzył podczas próby wylądowania koło Gossonay w kantonie Vaadt, tak silnie o ziemię, że z łódki wypadli trzej podróżni, między nimi kierownik balonu, jakoteż 14 worków piasku.

Balon o tyle lżejszy wzniósł się ponownie z czwartym podróżnym, Jennym z Glarus, który po raz pierwszy odbywał podróż balonem i niema żadnego doświadczenia w kierowaniu. Balon bardzo szybko wzniósł się do wysokości około 5 tysięcy m, przeleciał nad jeziorem Genewskiem w kierunku Aix les Bains i znikł.

Wojna włosko-turecka.

Skonsygnowanie sił włoskich na wybrzeżu Trypolisu. — Bombardowanie Zuary.

Rzym. Eskadra włoska pod komendą admirała Viale odjechała wczoraj z Tarentu, by zlustrować dywizyę krążącą na wodach Trypolisu. Wedle informacyi z pewnego źródła, Włosi nie gotują się obecnie do żadnej akcyi na Morzu Egejskiem, lecz konsygnują swe siły na wybrzeżu Trypolisu.

Konstantynopol. Ministerstwo wojny ogłasza następujący telegram: 10 kwietnia rano 9 włoskich okrętów wojennych i 2 okręty transportowe **ostrzeliwały Zuarę.** — Bombardowanie trwało do wieczora. Część miasta, koszary i meczet zostały zburzone. Z ludzi nikt nie zginął. 11-go bombardowanie trwało dalej. Po południu usiłowali Włosi dwa razy wylądować, lecz opór Turków i Arabów nie dozwolił na to.

Po przybyciu jeszcze trzech włoskich okrętów wojennych, zostawili Włosi pod Zuarą 3 okręty, a z resztą popłynęli do Seid Said, które również bombardowali, aby spróbować wylądowania. Turcy i Arabowie wysłali posiłki do Seid Said. Nazajutrz **ostrzeliwali Włosi okolicę Seid Saidu** i wysadzili w Grna na ląd oddział żołnierzy z mitralieza. Turkom udało się **przeszkodzić dalszemu lądowaniu** i przerwać łączność wysadzonego oddziału z flotą.

Z Zuary wysłali Turcy i Arabowie znaczne posiłki z artyleryą, aby udaremnić plany Włochów w Grna. 9 włoskich okrętów stoi pod Seid Said.

Śmierć prezydenta Izby francuskiej.

Paryż. Prezydent Izby Henri Brisson zmarł wczoraj rano o godz. 9 min. 50.

Część ekonomiczna.

Zebranie akcyonaryuszów Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

W sali posiedzeń Banku galicyjskiego w Rynku głównym odbyło się w sobotę popołudniu zebranie akcyonaryuszów tej instytucyi finansowej. Zgromadzenie zagaił prezes Rady nadzorczej poseł Jan baron Götz Okocimski. Funkcye komisarza rządowego sprawował radca skarbowy Dr. Wład. Patkiewicz. W zebraniu brało udział 12 akcyonaryuszów, reprezentujących 6483 sztuk akcyj za kwotę 2,593.200 kor. (kapitał akcyjny wynosi 4,000.000 kor.) a posiadających 1291 głosów (w myśl statutu każdych pięć akcyj uprawnia do oddania jednego głosu na walnem zebraniu). Na skrutatorów pował przewodniczący akcyonaryuszów pp. Dr. Tadeusza Bednarskiego, adwokata z Krakowa i Benjamina Samuely'ego, właściciela dóbr ze Lwowa.

Dyrektor Banku gal. p. Sędzimir przedłożył zgromadzonym sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności za rok 1911. Sprawozdanie drukowane, rozdane obecnym, konstatuje z zadowoleniem dalszy postęp w rozwoju Instytucyi, który pozwala także od podwyższonego kapitału akcyjnego, pomimo zupełnego odpisania z emisyą akcyj połączonych kosztów wydzielić tę samą jak w roku przeszłym dywidendę.

Utworzenie oddziału hipotecznego.

Korzystając z pozwolenia statutowego, powołał Bank do życia w roku ubiegłym oddział hipoteczny, który w lipcu zeszłego roku zaczął funkcyonować. Oddział hipoteczny powstał na zasadzie możności emittowania własnych listów zastawnych (podobnie jak Bank hipoteczny, Tow. kred. ziemskie i t. d.). Oddział ten stopniowo i pomyślnie się rozwija. Dnia 31 grudnia 1911 wynosił stan wypłaconych już pożyczek hipotecznych 3,629.700 K, które są zabezpieczone hipotekami wartości szacunkowej 8.051.782 K. Ogółem w roku ubiegłym przyznano 377 pożyczek na 22,000.200 K, a mianowicie: na dobra ziemskie 5,541.500, na realności miejskie 16.392.700, na majętności włościańskie 66.000 K. Do 31 grudnia 1911 wypłacono 71 pożyczek hipotecznych w kwocie 3,629.700 K. Rozszerzono dalej zakres działania przez otwarcie działu węglowego.

Gospodarka finansowa Banku.

Z odpisanych dawniej wierzytelności wpłynęła w ubiegłym roku kwota 6624·30 K, którą wcielono do zwyczajnego funduszu rezerwowego, wynoszącego 252.655·93 K. Wskutek podwyższenia płac i powiększenia personalu przez otwarcie oddziału hipotecznego zwiększyły się koszta w porównaniu z rokiem ubiegłym o 31.608·49 K.

Rozdział zysków.

Według przedłożonego zestawienia rachunku zysków i strat wynosi czysty zysk 298.344·68 K. Z kwoty tej zaproponowano przydzielić 5 prc. do funduszu rezerwowego zwyczajnego, t. j. koron 14.917·23. 5 proc. do funduszu zabezpiecz. listów zastawnych, t. j. 14.917.23, użyć na wypłatę 5 proc. dywidendy 200.000 K. z pozostałych zaś 68.510·22 K. po potrąceniu statutowej tantyemy 15 prc. dla Rady zawiadowczej i dyrekcyi 10.276·53, wypłacić akcyonaryuszom 1 prc. superdywidendy t. j. 40.000 K. z pozostałych zaś 18.233·69, z doliczeniem przeniesienia zysku z roku 1910 wynoszącego 42.494·77 K, przeznaczyć do funduszu pensyjnego dla urzędników i sług Banku 15.000 pozostałą zaś resztę 45.728·46 K. przenieść na rachunek następnego roku. W ten sposób do wypłaty dnia 1 lipca r. 1912 kupon nr 5 akcyj w kwocie 24 K. która to kwota odpowiada oprocentowaniu po 6 od sta ceny emisyjnej akcyi, wynoszącej swego czasu 400 K. (obecny kurs giełdowy akcyi B. gal wynosi 429 kor.).

Bilans.

Dyrektor Banku p. Ungar przedłożył następnie bilans wynoszący w stanie czynnym i biernym sumę 19,925.946 K. 25 hal. Rachunek strat i zysków za r. 1911 wynosi 787.295 K. 08 hal.

Dyskusya.

Po wysłuchaniu tych sprawozdań wywiązała się ożywiona dyskusya. Pierwszy zabrał głos pan B. Samuely, reprezentujący grupę akcyonaryuszów lwowskich, posiadającego akcyę w wysokości jednej ósmej części kapitału akcyjnego.

Przemówienie p. Samuely'ego.

W dłuższem rzeczowem przemówieniu wykazywał pan S. konieczność wypłacenia na rok 1912 dywidendy wyższej o 2 korony od proponowanej. Podwyżka ta równałaby się oprocentowaniu o pół procent wyższemu tak, że zamiast proponowanej przez Radę nadzorczą dywidendy po 6 procent, dostaliby akcyonaryusze 6 i pół procent od ceny emisyjnej akcyi. Podwyżka ta, której się domaga, jest uzasadniona doskonałym stanem interesów Banku, a możnaby użyć na ten cel części owej kwoty czterdziestu kilku tysięcy koron, którą się z zysków roku minionego przenosi na rachunek roku przyszłego. Taka podwyżka dywidendy leży w interesie poprawienia kursu akcyj i listów zastawnych Banku galicyjskiego. W ostatnich bowiem czasach dała się zauważyć (zwłaszcza we Lwowie) pewna ostrożność przy nabywaniu akcyj Banku galicyjskiego, tak, że mowca był zmuszony kupić kilkanaście sztuk akcyj po 430 koron od pewnego pana, który je musiał sprzedać, aby tylko nie dopuścić do tego, iżby były obnoszone po kantorach, nie objawiających i tak chęci nabycia tych akcyj. Należy dążyć do tego, aby akcye Banku galicyjskiego stały się *„ein beliebtes Börsenpapier“*, a do tego przyczyni się w pierwszym rzędzie podwyżka dywidendy.

Wywody p. Samuely'ego, mimo rzeczowego uzasadnienia, nie znalazły jednak aprobaty u obecnych i wywołały krytykę.

Odpowiedź na żądanie p. Samuely'ego.

Pierwszy zabrał głos dyr. p. Ungar, który wywodził, że Bank galicyjski w roku, który następuje po podwyżce kapitału akcyjnego, utrzymuje dywidendę na dawnej wysokości, co jest poniekąd unikatem w praktyce wielkich instytucyj finansowych. Wynika z tego, że na zdrowych podstawach spoczywają interesy Banku. Sprzeciwia się proponowanej przez przedmówcę podwyżce dywidendy o pół procent, któraby miała być pokrytą z kwoty 45.728 koron, proponowanej do przeniesienia na rachunek roku następnego, gdyż na kwotę powyższą składa się kwota 40 000 koron, przeniesiona z zysków r. 1910 na rachunek roku 1911.

Wreszcie wykazał, że obecny wynik bilansowy jest o 90.000 koron wyższy, jak w roku poprzednim.

Adw. dr Bednarski, najstarszy akcyonaryusz, bo posiadający akcye Banku galicyjskiego od roku 1897, wita z uznaniem przedłożone zestawienie rachunków. Cechuje je ostrożność w rozdziale zysków — ta sama ostrożność, na którą żali się p. Samuely — a w roku o tak dobrej konjunkturze jak obecny, należy się właśnie kierować największą ostrożnością i nie cały zysk przeznaczać do rozdziały na dywidendy, gdyż trzeba się liczyć z ewentualnością, że w przyszłym roku konjunktura się pogorszy. Proponowanej podwyżce dywidendy mowca się sprzeciwia.

Akcyonaryusz p. Maurycy Dattner, prezyd. Izby handl., jest zdania, że krytyka p. Samuelego przyczyni się tylko do wzmocnienia zaufania do Banku gal. i jego zarządu. Mowca jest zadowolony z tego, że akcya Banku gal. nie jest *„ein beliebtes Borsenpapier“* (na co się p. S. żali), lecz że jest ona *„ein beliebtes Anlagepapier“*, gdyż w ten sposób każdy akcyonaryusz może liczyć na stałą rentę. Sprzeciwia się żądanej podwyżce dywidendy.

Akcyonaryusz p. Strzyżowski, dyrektor pow. Kasy oszczędności, sprzeciwia się również żądaniu p. Samuelego i domaga się utrzymania dywidendy 24 k., podobnie jak zeszłego roku. W krytyce p. Samuelego, który wytykał zbyteczną ostrożność w rozdziale zysków, dopatruje się mowca uznania dla obecnej gospodarki Banku galicyjskiego.

Po dalszych fachowych wyjaśnieniach dyr. Ungara, nastąpiło

Głosowanie.

Zgromadzenie jednogłośnie przyjęło do wiadomości sprawozdanie Rady zawiadowczej, oraz przedłożony bilans; na wniosek komitetu rewizyjnego, przedłożony przez p. Weissa, prokurzystę zakładu kredytowego we Lwowie, udzielono Radzie zawiadowczej absolutoryum, wreszcie zatwierdzono projekt Rady zawiadowczej co do rozdziału zysku za rok 1911 i uchwalono dywidendę w proponowanej kwocie 24 kor.

Członkami komitetu rewizyjnego wybrano pp. Jakóba Weissa i dra Jana Adamskiego, na zastępcę p. Tadeusza Winiarza, wszystkich urzędników Zakładu kred. ziemskiego we Lwowie.

NADESŁANE

za które Redakcya nie odpowiada.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4